Rok 1938 8 maja Nr 19

DZWONECZEK

pod redakcją ELI OLESKIEJ

DZIAŁ DLA MŁODSZYCH CZYTELNIKÓW „DZWONU NIEDZIELNEGO"



Z POEZYJ JULIANA EJSMONDA

Litania do Matki Boskiej

ZORZO PORANNA,
która kwiaty radujesz, ludzi i ptaszęta,
spraw, aby dusza nasza była uśmiechnięta
jako ranek światłością jaśniejący Bożą,
Poranna Zorzo!

WIECZORNA GWIAZDO!
Sercom naszym daj spokój zmierzchu
/czerwcowego.
Promieniste anioły niech snów naszych
/strzegą.
Oto jest prośba nasza cicha i pokorna,
Gwiazdo wieczorna!

NIEBIOS BŁĘKICIE!
Uchroń nas od codziennej troski i szkody.
Użycz nam słońca Twego i jasnej pogody
przez całe życie!
Niebios Błękicie!

LIPO PACHNĄCA!
Gdy Cię złotem okryją złote lipca blaski,
pełnaś wonnego miodu. Kwiatów Twoich łaski
daj nam słodyczy bez końca,
Lipo pachnąca!

BRZOZO DZIEWICZA!
Śród pochylonych — prosta, pośród ciemnych
/biała
spraw, ażeby nam zawsze niewinność jaśniała
z uśmiechniętego oblicza...
Brzozo dziewicza!

WIERZBO PRZYDROŻNA,
dająca cień wędrowcom spragnionym ochłody,
gdy ich długiej pielgrzymki zmęczą niewygody.
Niech i nam u stóp Twoich spocząć będzie
/można,
Wierzbo przydrożna!

OWOCU BOSKI,
dający sercu nektar, duszy — upojenie...
Ugaś nasze płomienne, bolesne pragnienie,
ułagódź palące troski...
Owocu Boski!

KŁOSIE DOJRZAŁY,
chylący się ku ziemi, moc biorący z nieba!
Daj nam pożywać z Ciebie powszedniego chleba
przez żywot cały...
Kłosie dojrzały!

OPIEKUNKO SKOWRONKÓW,
która strzeżesz ptaszęcych gniazd pod kwietną
/miedzą
i piskląt, co pod matek skrzydełkami siedzą,
zanim ulecą w niebo z pieśnią polnych
/dzwonków,
Opiekunko skowronków!

PANI SŁOWIKÓW,
nocą pośród jaśminów i bzów chroniąca
natchnionego śpiewaka w świetle miesiąca,
od złych drapieżników,
Pani słowików!

JASKÓŁEK MATKO,
która wskazujesz im niebieskie szlaki,
gdy z za mórz wraca ich strudzone stadko,
spraw, byśmy Cię wielbili pieśnią jako ptaki,
Jaskółek Matko!

W „Dzień Matki"

W pięknej „litanii" zmarłego poety Ejsmonda, zamieszczonej w „Dzwoneczku", znajdujemy słowa, które szczególnie w dzisiejszym dniu każde dziecko mogłoby zastosować i wypowiedzieć do swojej matki, boć to jej przecie „święto" 8 maja obchodzimy właśnie w Polsce: „która strzeżesz piskląt, co pod matek skrzydełkami siedzą".

Czyż słowa te nie wywołują nam odrazu w oczach widoku matki, jak się z najczulszą troską pochyla nad dzieciątka swego kołyską, a później, gdy już kolebka dla niego za mała, nad łóżeczkiem, by sprawdzić, czy skarb jej najdroższy śpi spokojnie, czy nie trzeba go lepiej otulić, zasłonić, zabezpieczyć od najmniejszego choćby zła...

Nie ma po prostu na świecie matki, któraby swych najgorętszych uczuć nie oddawała własnemu dziecku; i nie ma chyba na świecie dziecka, któreby nie czuło, że najbardziej mu oddane serce bije w piersiach matki. Ona dla dziecięcia bezradnego jest najpewniejszą obroną i ucieczką; w jej objęciach czuje się ono tak bezpieczne, że nie lękałoby się wejść z nią w ogień czy w wodę, bo wierzy, że matczyne ramiona, które osłaniają dziecko, zdolne są odeprzeć wszystko najgorsze, najstraszniejsze.

Dla matki nie ma nic niemożliwego, czegoby się nie podjęła dla uratowania dziecka, gdy grozi mu niebezpieczeństwo. Wszak znamy opowiadanie o pewnej matce we Włoszech, której dziecko porwał lew, co się przypadkiem wydostał z klatki na ulice miasta. Nie mając innego sposobu uratowania maleństwa, rzuca się ona na kolana przed krwiożerczym

zwierzem i rozwarłszy ramiona, a oczy utkwiwszy w kocie źrenice króla pustyni, błaga go o oddanie zdobyczy. Któżby inny prócz matki, zdobył się na coś podobnego i ktoby inny wierzył w moc swojej miłości?

To przepotężne uczucie macierzyńskie wlał w serce niewiasty sam Stwórca i jest ono jej prawem, jej własnością, jej potęgą przyrodzoną, której nic z serca wydrzeć nie potrafi. I z pewnością ono przed samym Bogiem zdolne jest wyjednać wszystko, co tylko zbawienne jest dla dziecka, jak też przebłagać Boga za wszystko, czem Go jej dziecko obraziło.

A teraz od naszej ziemskiej matki zwróćmy się ku tej, co matką jest całej ludzkości... Bez Marii czyż jest do pomyślenia życie nasze na ziemi i zbawienie nasze w niebie? Czyż nie sierotami smutnymi czulibyśmy się wszyscy na tej łez dolinie, gdybyśmy nie wiedzieli, że tam z wysoka czuwa nad nami najczulsze Jej oko, że Ona zawsze gotowa jest wstawić się za nami do Ojca zagniewanego, do obrażonego przez nas Boga...

Wiedziała o tym Mądrość Najwyższa, że dla serca ludzkiego konieczna jest miłość matki i ku matce — i dlatego ziemską Matkę Swego Syna Jednorodzonego oddał nam Bóg na Matkę niebieską. Ona to — Przeczysta Maria wyniesiona została do tej niesłychanej godności, a zarazem wyposażona w moc najwyższej miłości macierzyńskiej.

I dlatego — jak dziatki małe w objęcia swych matek, tulmy się do serca Matki najświętszej. Nic się nam złego pod Jej opieką nie stanie. Oto widzimy przecie na naszej rycinie, jak u Jej stóp klęczy sam Namiestnik Boży na ziemi, jako przed wyniesioną ponad świętych Kościoła, a równocześnie, jak poniżon straszliwie jest ten, — w postaci węża szatan, który „czyhał na piętę Jej“, a którego Ona zdeptawszy, zwyciężyła, stając się przystanią ratunku dla zagrożonego Kościoła i całej ludzkości.

Kto kocha własną swą matkę, nie potrafi nie miłować Marii, a kto czci Marię, ten nie potrafi nie szanować własnej matki.

W obu bowiem złożył Pan nieprzebrane skarby miłości i poświęcenia, które nam wieczyście rozpalać winny serca.

Pływająca szkoła

(Dokończenie)

Na wyspie Kubie, też należącej do Wielkich Antyl, znowu inna spotkała naszych marynarzy niespodzianka. Mianowicie zawinął tam chwilowo wspaniały polski okręt „Piłsudski“, który od kilku miesięcy odbywał wycieczki z podróżnikami amerykańskimi, liczącymi między sobą sporo Polaków. Można sobie wyobrazić, jak serdeczne było zetknięcie się synów jednej matki-ojczyzny, jaką radością i dumą zabiły serca naszych wychodźców, gdy na własne oczy zobaczyli, jak to Polska podchowuje nowe pokolenie „ludzi morza“, którzy nie będą potrzebowali dla chleba — jak oni — opuszczać rodzinnego kraju, bo znajdzie się w nim praca dla wszystkich, jeśli nie na lądzie, to na niezmierzonych wodach świata, ale pod polską banderą, na polskim statku, w polskiej służbie — dla swoich.

Nie zapomną też chyba nigdy nasze zuchy morskie 10-dniowego pobytu wśród puszczy brazylijskiej, którą do owego czasu znali zapewne jedynie z książek. Wjechał w nią „Dar Pomorza“, po słynnej rzece Amazonce (najbogatszej na świecie w wodę), dążąc, od jej ujścia do Atlantyku w górę, przeciwko prądowi, aż do portu Para, który miał być celem tej rzecznej wyprawy. Ponieważ jednak cała Amazonka, wraz z leżącymi nad nią obszarami nieprzebytych puszcz, ma klimat tropikalny (gorący), bardzo dla Europejczyków niezdrowy, musiano czas pobytu tam skrócić. Groziły młodej załodze różne choroby, przede wszystkim straszna malaria (febra krajów gorących), żyć nie dawały nieprzeliczone roje komarów,

lęgnących się w bagnistych rozlewiskach wód Amazonki i wszelkie inne niebezpieczeństwa, jakie się kryją wśród gęstwin podzwrotnikowej puszczy.

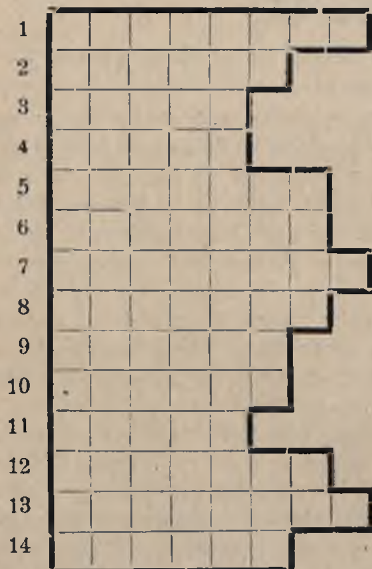
I tam, w porcie Para, spotkano się również z ziomkiem, Korniowskim, towarzyszem podróżnika Wagnera, który swego czasu zamierzał na niewielkim żaglowcu objechać dokoła świat. Z ust spotkanego Polaka dowiedzieli się nasi marynarze wielu ciekawych rzeczy o Brazylii i puszczy nad potężną Amazonką, ale najmocniej z pewnością zajęło ich opowiadanie o niewoli u Indian, w jaką popadł przypadkiem p. Korniowski, lecz z której na szczęście wydostał się żywy i z głową nie oskalpowaną (odartą ze skóry) przez dzikusów, jak to się czytało we wszystkich powieściach dla młodzieży w niedawnych jeszcze czasach.

Z tak nadzwyczajnej podróży przywieźli polscy żeglarze do kraju różne osobliwości. M. in. dwa misie brazylijskie, piękną papugę z gatunku „arara", którą ofiarowali w prezencie biskupowi okręgu morskiego ks. Okoniewskiemu, dalej kilka małp, tudzież wiele okazów świata roślinnego, jak palmy, które ozdobią teraz basen w szkole morskiej w Gdyni.

Niestety, ciekawy okaz węża „boa dusiciela" nie dojechał z „Darem Pomorza" do Polski, gdyż groźny gad został przypadkiem przez lekarza okrętowego zaduszony w łóżku, do którego wślizgnął się niepostrzeżenie. Czyli, sprawdziło się na „dusicielu" polskie przysłowie „nosił wilk owce, ponieśli i wilka" — zamiast bowiem dusić w puszczy amazońskiej różne zwierzęta niespodziewające się zasadzki strasznego wroga, sam został zaduszony w bezpiecznej kajucie okrętowej.

Cała załoga wróciła do kraju w doskonałych humorach i w świetnej „formie" oraz z poczuciem dumy, jaka słusznie napawać może serca młodych naszych „wilków morskich" po odbyciu tak dalekiej i trudnej podróży. Zdali zatem egzamin praktyczny doskonale, zdobyli sobie swym karnym sprawowaniem się i wytrzymałością szacunek przełożonych, i z pewnością staną się w najbliższym czasie prawdziwą chlubą polskiej marynarki. Oczywiście, główna w tym zasługa przypada kapitanowi statku szkolnego p. Maciejewiczowi, który umiał tak dzielnie sprawować wielce odpowiedzialną władzą nad młodym pokoleniem polskich „ludzi morza".

LOGOGRYF KWIATOWY



Pierwsze litery nazw tych kwiatów dadzą jedno z wezwań litanii loretańskiej:

1. Pachną korzennie. 2 Od nich przybrał nazwę jeden z miesięcy jesiennych. 3 Inaczej kosaćce. 4 Kwiaty jesienne. 5 Polska nazwa chryzantemy. 6 Dzwonią po lasach. 7 Pospolity kwiat ogrodowy lub dziko rosnący między zbożem. 8 Kwitnie biało wczesną wiosną po lasach. 9 Ziółko lecznicze. 10 Skromny a ulubiony kwiat ogrodowy o przepięknej woni. 11 Sok jego służy często na lekarstwo. 12 Inaczej lilia wodna. 13 Zwyczajne po wiejskich ogrodach. 14 Okazały kwiat doniczkowy.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK Z NRU 17:

Logogryf: P, lin, masło, pisanka, Hania, oko, a — pisanka.

Szarada I: Wiosenka, szarada II: jaskry, szarada III: krokusy.

Nagrodę wylosował Adeczek Konior z Białego Dunajca.

Od Redakcji: Edzio K. w Pow.: Przeczytaj uważnie trzecią szaradę, jakże znaczyć ona może „las"?! P. Maria M. w Sl.: Konieczne było rozwiązanie wszystkich zagadek. „Ola z R.": Logogryf wypadł błędnie. — Do wszystkich: Rozwiązanie wystarczy przysłać na pocztówce. Józef B. w R.: Wierszyk, niestety nie nadaje się do druku.